Nr. 11. **Cena 4 centy.** **Rok II.**

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćrocznie 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 15. Stycznia **1868**. — Maura Op. (rzym.) — Małachia Pr. (grec.)

Wiadomości polityczne.

Austrja. Ministerstwo państwowe zajmuje się obecnie przygotowaniem wniosków rządowych dla delegacji obu połów monarchji, które, jak wiadomo, na dniu 19. stycznia zebrać się mają i z obradami się spieszyć muszą, gdyż rada państwa na dniu 10. lutego ponownie ma się zebrać. Każde ministerstwo chciałoby delegacjom zrobić niespodziankę, mianowicie zaś zamyśla ministerstwo wojny wystąpić z projektem znacznej redukcji armii i oszczędzeń w budżecie wojskowym. Ciekawi jesteśmy, jak przyjmie tę wiadomość nieprzyjaźne nam dziennikarstwo krajowe, które do ostatniej chwili twierdziło, iz trzeba być zaprzedanym Rosji lub Prusom, by żądać od Austrji redukcji armii; zapewne posądzi teraz pana ministra o dążności prusko rosyjskie. Drugą niespodzianką, ma być księga czerwona, czyli zbiór not dyplomatycznych, która będzie oddaną członkom delegacji.

Sejm zagrzebski odbył 10. b. m. drugie, lecz nader krótkie posiedzenie pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka izby, Giorgiewica, na którem ukonstytuowało się biuro sejmowe i nastąpił podział na sekcje. Charakterystycznem jest to, że tak stronnictwo unjonistów, jakoteż i narodowo-liberalnych jest zastąpione w sekcji w stosunku do swej liczby ogólnej.

Urzędowy dziennik peszteński dementuje wiadomość, podaną przez „Lloyda“, jakoby ministerstwo węgierskie miało wziąść zaliczkę na kolejową pożyczkę i takową zbyć nie mogło. Rząd bowiem nie prowadził operacji w tym kierunku, i chociaż „Socielé générale“ ofiarowało znaczną zaliczkę, to jednak minister finansów takowej nieprzyjął, zwłaszcza, że ma na ten cel pięć miljonów w zapasie, więc może stosownej czekać pory i rokowania rozpocząć dopiero z końcem stycznia.

Pożyczka kolejowa jest pierwszą samoistną oporacją finansową węgierskiego królewstwa, a ponieważ ministerstwo z pominięciem wiedeńskich kapitalistów za granicą chce takową załatwić, więc zagniewani bankierowie niemniej starają się przeszkadzać temu wszelkiemi środkami, nieuda im się jednak Węgrów tak w pole wyprowadzić, jak to czynili z każdym ministrem austrjackim przy zawieraniu pożyczek dawniejszych.

We Wiedniu ruch robotników od czasu ogłoszenia nowej ustawy o wolności stowarzyszenia coraz większe przybiera rozmiary. Domagają się oni rozszerzenia praw politycznych a mianowicie prawa wyboru, aby w skutek tego wybrać posła z pomiędzy siebie, któryby mógł ich interesów bronić w sejmie i w radzie państwa. Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia robotników były nader burzliwe zajścia, gdyż niedopuszczono do głosu kilku z inteligencji, których podejrzywali, iż chcą paraliżować cały ten ruch i skierować na drogę stowarzyszenia dobroczynności. Jeden z robotników a oraz wiceprezydent zgromadzenia, Hartung, oświadczył się za zasadami Lasalla, który wymaga, aby państwo w pomoc szlo robotnikom, gdyż wzajemna pomoc nie wydobędzie ich z nędzy dotychczasowej i ciemnoty. Zgromadzenie oświadczyło się prawie jednogłośnie za tym programem. Zwracamy powtórnie uwagę na ruch ten, gdyż w niedalekiej przyszłości utworzy on niezawodnie nowy żywioł w polityce, z którym państwo będzie się musiało obliczyć. Konserwatyści widzą w tem niebespieczeństwo, my zaś konieczne wymagania postępu, który dla wszystkich warstw społeczeństwa żąda równego wymiaru praw i obowiązków.

Najliberalniej pojmuje nowe ustawy konstytucyjne sąd karny w Ołomuńcu, ustawa bowiem orzeka w §. 11., że przestępstwa polityczne i dokonane za pomocą druku będą sądzone przez sądy przysięgłych. Owóż gdy się teraz zdarzył proces prasowy, obrońca zażądał, aby proces odroczono aż do czasu ustanowienia sądów tych. Sąd przystał na to odroczenie, przeciw któremu jednak rekurował prokurator. Ciekawiśmy, w jaki sposób rozstrzygnie sprawę tę sąd wyższy.

Postanowienie ustawy zasadniczej, tyczące się równouprawnienia wszystkich obywateli kraju, bez różnicy stanu i religji, przybiera już w kraju naszym praktyczną wagę, gdyż — jak nam doniesiono — dwóch żydów podało się do praktyki sądowej.

Zapowiedziane wskutek nowego ministerstwa zmiany w wyższych sferach urzędniczych dotąd się nie ziściły; dzienniki wiedeńskie zapewniają jedynie, że hr. Gołuchowski nie będzie usunięty. Organizacja ministerstwa rolnictwa jeszcze nie rozpoczęta; Niemcy chcieliby i tę koncesyjkę unicestwić, gdyż mówią o połączeniu etatu urzędniczego tegoż ministerstwa z ministerstwem handlu. Mniemamy jednak, że nie przyjdzie do tej niedorzeczności, bo natenczas byłby p. minister rolnictwa istotnem zerem.

Z Hermanstadtu donoszą, że roznamiętnienie Rumunów przeciw zamieszkałym tam Sasom czem raz większe przybiera rozmiary; lada chwili obawiają się starcia krwawego. Kto zapamięta rok 1848, ten zapewne przypomni sobie, w jaki sposób postępowali Rumuni przeciw Seklerom.

Polska. „Wilen. Wiestn.“ donosi, że w izbie wileńskiej zawarto umowę co do kupna 44 dóbr, ulegających przymusowej sprzedaży; sprzedano razem 153,309 diesiatin, za sumę rsr. 1,798.669, t. j. prawie po 11 rs. za diesiatinę; jeżeli zaś potrącimy z tej ilości sześć dóbr w innych gubernjach, w takim razie cena każdej diesiatiny w pozostałych 38 dobrach, sprzedanych w samej gubernji wileńskiej, wyniesie przeszło po 17 rs.

Z Berlina piszą do „Gaz. Tor.“: Smutek i szczery żal po stracie Waligórskiego, manifestujący się w całem usposobieniu dotychczas przybyłych posłów, w usposobieniu całkiem innem i różnem od tego, jakie w kole poselskiem przed Nowym rokiem spotykał, zdwoiły się na wieść o złożeniu mandatu przez ich prezesa. W rzeczy samej przykro było i dziś i wczoraj z nimi się spotykać i mówić. Mianowicie niektórzy młodsi z pomiędzy nich, co po raz pierwszy zasiadają w sejmie, nie mogą się uspokoić, że po tak świeżej stracie jednego z najzdolniejszych swych kolegów tracą znów z swego grona męża wielkiej nauki, wielkich zasług, długoletnich poświęceń, reprezentanta owej starej wypróbowanej falangi poselskiej. Przykro było patrzeć i słuchać, jak jednych ogarnęła apatja, drugich rozdrażnienie. W takiem usposobieniu zastał ich na posiedzeniu koła ich list byłego prezesa, w którym dr. Libelt donosi o złożeniu mandatu i o tem, co go do tego spowodowało. Mówiono mi, że list ten ma być nader wymownem świadectwem o szlachetności autora, i że miał nadzwyczaj silne na słuchaczach zrobić wrażenie, co się zresztą z następstw dostatecznie okazuje. Nie jestem niestety w stanie, ani cośkolwiek dosłownie z niego przytoczyć, ani nawet jakiegokolwiek dać streszczenia. Tyle tylko mi powiedziano, że obok względów na skołatane zdrowie, które Libeltowi nie pozwala tak gorliwie i dokładnie zajmować się pracami sejmowemi, jak tego rzecz wymaga, zamiarem jego jest, przez złożenie mandatu salwować powagę koła poselskiego, którą widzi wypadkami, zaszłemi po głosowaniu nad kwestją przysięgi Duńczyków, zachwianą.

Francja. W Paryżu wiele rozgłosu czyni świeża broszura pod tytułem „Papieztwo i Włochy“. La France donosi, że autorem jej jest osoba wysoko położona, a której zdania polityczne, dzięki pozycji, jaką zajmuje, zwykle się urze-

---

Rys z dziejów emigracji polskiej,

szkic historyczny 1831—1834.

Napisał Henryk L.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Tymczasem komitet, nic nie wiedząc o owej machinacji Niemojewskiego, przysłał Bemowi akt, zapraszający go na członka komitetowego. Lecz Bem, źle poinformowany, nie tylko że tytuł członka odrzucił, ale nadto przesłał komitetowi pismo hańbiące członków komitetu, co naturalnie wielkie wywołało oburzenie w stronnictwie Lelewela. Dopiero kiedy Maurycy Mochnacki otworzył oczy Bemowi co do sytuacji, w jakiej się znajdywał Niemojewski — Bem czuł się tak rozżalonym swem postępowaniem, iż odwoławszy obelgi, jakie rzucił na komitet, opuścił Paryż.

Odtąd nie przestawała śledzić policja francuzka z nakazu rządu wszystkich emigrantów polskich i wnikać w ich czynność. Wpadała ona zrana najczęściej do domów, przez Polaków zamieszkałych, domagając się od nich karty wolnego pobytu w Paryżu, a kiedy takową kto wykazać się nie zdołał, zmuszała go do opuszczania stolicy. Rząd francuzki posunął swą niechęć ku emigrantom do tego stopnia, iż chcąc się ich pozbyć ze stolicy, powyznaczał im tak szczupłe pensje, że z takowej w Paryżu żadną miarą utrzymać się nie mogli. Dla cywilnych przeznaczył rząd francuzki miasto Bordeaux, jako miejsce pobytu, dla wojskowych zaś Awignon w południowej Francji. Z początkiem 1832 roku około 800 wojskowych, wyższych i niższych stopni opuściło Paryż, przyjmując Awignon, jako miejsce pobytu. Tym sposobem pozbył się rząd francuzki Emigracji polskiej z Paryża.

Emigracja w Awignonie, jak to widzieliśmy, składala się z ludzi wojskowych; był to można powiedzieć sam kwiat Polaków, którzy nie mogąc się obejść bez wewnętrznej organizacji, złożyli nowy komitet, któryby lepiej losowi Polaków mógł zaradzić, jak komitet Niemojewskiego i Lelewela, (komitet Lelewela rozwiązał rząd francuzki w marcu 1832). Komitet awignoński składał się z ludzi młodych, zdolnych i dzielnych żołnierzy rewolucji listopadowej. Ludwik Nabielak i Kamil Mochnacki, byli głównymi przewódzcami komitetu. Ten ostatni napisał instrukcję dla nowo organizującej się rady komitetu, a nadto na żądanie emigracji wypracował adres do reprezentacji rządu francuzkiego, który, jako akt wyświecający dokładnie ówczasowe położenie Emigracji polskiej, tu w całości podajemy:

„Reprezentanci narodu francuzkiego.*) Gdyśmy broń podnieśli przeciwko ciemiężycielowi naszemu, zdumiał się świat cały. Ludy umiejące cenić niepodległość i myśl wolności, poklaskiwały z daleka naszej odwadze i śmiałości naszych przedsięwzieć. Francja sama od lat niepamiętnych węzłem przymierza braterskiego z nami spokrewniona, ujrzała w tym czynie, w tej wielkiej rezygnacji narodu polskiego najmocniejszy, najjaśniejszy dowód tożsamości uczuć i charakterów. Była mocna w ówczas Polska, choć zewsząd nieobliczone groziły niebezpieczeństwa, nie ulękla się. Groźnie postawiła czoło najgroźniejszemu w Europie mocarstwu, bo ją krzepiła myśl waszej przyjaźni, jej ducha zasilało wasze tchnienie. Od stóp do wierzchołku zatrząsł się kolos północy. Zachwiała się w swoich posadach strażnica barbarzyństwa i ciemnot. Lecz także od brzegów Wisły do Niemna i Bugu rozpłynęła się krew polska, i niespełna 8 miesięcy na brzegach Wisły, Niemna i Bugu zaległy mogiły stu tysięcy braci naszych Polaków. Lecz ich skonaniu przyświecała gwiazda swobody europejskiej. Europo wolna, odpowiedź, czyśmy mało w twej sprawie położyli zasługi? Francuzi odpowiedzcie; wiele naszych braci przed niedawnym czasem pod waszemi znakami poległo za waszą całość i niepodległość! odpowiedźcie, czy teraz przed kilką miesiącami w okamgnieniu Polska uzbrojona, zapalona duchem wolności i swobody, nie była przedmurzem, o które się wyszczerbił miecz wspólnego nam nieprzyjaciela. Lecz Bóg nieposzczęścił naszemu dziełu! W jego niezgłębionych wyrokach jeszcze raz naszą ziemię miała pokryć żałoba.

*) Pamietnik Emigracji polsk. Paryż 1832.

czywistniają już w nabliższej przyszłości, a co najmniej, są normą postępowania rządu francuzkiego. Treści tej broszury jednak dotąd nie doniosły dzienniki.

Liczba procesów prasowych rośnie z dniem każdym; do dziś powołano już około dwudziestu redaktorów przed kratki sądowe, za same komentarze do sprawozdań z posiedzeń izby. Nieukontentowanie z tego powodu wielkie przybiera rozmiary i trwoży cesarza, który może i nie bez przyczyny tej właśnie okoliczności przypisuje opór izby w naradach nad usunięciem zastępstwa w gwardji ruchomej.

Wśród okoliczności podobnie naprężonych, jak to ma miejsce we Francji, i najmniejsze rzeczy nabierają znaczenia wielkiego, są bowiem oznakami tego lub owego przekonania, politycznego wstrętu lub usposobienia przyjaźnego stronnictwa, a czasami i całego społeczeństwa. W takim też to charakterze przedstawia się ostatni bal dworski, wcale nieudały. Na 4.000 zaproszonych nie przybyło wyżej półtrzecia tysiąca. Nikt nie wątpi, że było to umyślnie ułożona demonstracja. Powyżej przytoczone cyfry, wcale nie pomyślny horoskop stawią dla cesarstwa. Zważyć bowiem należy, że zwykle na podobne uroczystości zaprasza się tylko ludzi najwyższe zajmujących stanowisko, a więc z kierunkiem rządowym sympatyzujących; wprawdzie bywają i ludzie stronnictw przeciwnych, ale to są wyjątki, a ogół zaproszonych należy zawsze do partji dworskiej. Zdarza się wprawdzie, że przedstawiciele opozycji i nie przyjmują podobnych zaprosin, lecz niesłychaną prawie jest rzeczą, by z zaproszonych dwie trzecie uważały się na stanowisku opozycji. Zapewne, że owi opozycjoniści nie należą do jednego stronnictwa, że są tam legitymiści, republikanie i klerykalni; ale trudno przypuścić w tej mierze przypadek, raczej należy się domyślać porozumienia tych partji, a to właśnie jest najczarniejszą chmurą, zawisłą na horyzoncie bonapartystowskim. Słowem, cała budowa cesarstwa mocno zachwiana, a kit, co spajał pojedyncze jej części, wysokie rozumienie o polityce Napoleona III., zupełnie się ulotnił.

W tych czasach podjazdowej wojny przeciwko rządowi cesarskiemu, stanął do walki i uszczypliwy Figaro — niemiłosiernie chłosta on nadużycia policji. W najnowszym numerze stawia on projekt, by policja ogłaszała codziennie listę aresztowanych, a to celem uspokojenia rodzin o losie „przepadłych", którzy, jak się po długich poszukiwaniach zwykle troskliwi dowiadują, zostali aresztowani.

W ostatnich dniach obiegała w Paryżu pogłoska, że cesarz Napoleon zamyśla użyć zwykłego środku, jaki dotąd był niezawodnem lekarstwem na nieukontentowanie Francuzów. Mianowicie twierdzą, że ma zamiar nowej zamorskiej ekspedycji, a to celem utrzymania świeckiego władcy Japonji, Tajkuna; przeciw niemu silnie powstaje partja, którą, rzecz naszemi mierząc stosunkami, reakcyjną nazwać byśmy musieli. Trudno jednakże przypuścić by po wyprawie do Chin i nieudanej sprawie meksykańskiej podobnie trzecia edycja i tak nie nadto szczęśliwego pomysłu miała świetnemi rezultatami olśnić lud francuzki. Wyprawa ta ma, jak twierdzą, odbyć się w porozumieniu z Anglją. Tymczasem równocześnie sprawa abissyńska jest polem nowych intryg francuzkich przeciw wpływowi angielskiemu w Abissynji, który, jeżeliby się tam ustalił, stanie bardzo wspak planom francuzkim, dążącym do opanowania pobocznych brzegów Afryki a pośrednio zawładnięcia całem morzem francuzkiem.

Turcja. Gubernator Janiny rozkazał mieszkańcom agrafskiego powiatu, ażeby zażądali od rządu energiczniejszej obrony przed bandami rozbójników, wpadającychdo Epiru z Grecji. W samym miesiącu grudniu miały wynosić straty poniesione przez tamtejszą ludność 400.000 piastrów. Podanie to, wymuszone na ludności przez samą Portę, zostało udzielone w odpisach wszystkim posłom w Carogrodzie w celu wykazania, że Grecja stara się wywołać wojnę z Turcją. Jednakże fakt ten świadczy również przeciw twierdzeniom W. Porty, jakoby w Tesalji i Epirze panował najzupełniejszy spokój. Stan tych prowincyj wielce się różni w rzeczywistości od opisów tamtejszych stosunków rządu tureckiego. Obecnie organizują się trzy oddziały powstańców pod dowództwem Kyriakos'a, Gussiosa i Velazapuls'a, a prócz tego mnóstwo młodych ludzi opuszcza miasta, aby zasilić instniejące już lub utworzyć nowe oddziały. Wszystko to jest zapowiedzią zbliżającej się walki, która z wiosną niechybnie rozpocznie się na całym obszarze Turcji europejskiej.

Towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów.

Korzyści, wypływające z stowarzyszeń opartych na wzajemności, wykazywaliśmy już kilkakrotnie, podnosząc, że takie zespolenie sił, poczynające zazwyczaj drobnemi funduszami, staje się następnie potęgą przy wytrwałości członków i dobrych chęciach zarządu. Z tego też stanowiska przemawialiśmy szczegółowo w sprawie stowarzyszeń prywatnych oficjalistów, które pierwotnie w dawnym obwodzie tarnopolskim się rozwinęło, a dziś znajduje się już w drugim okresie swego rozwoju jako krajowe towarzystwo z centralną dyrekcją we Lwowie a wydziałami powiatowemi w kraju.

Bacząc na prawdziwie opłakany stan tej pracowitej warstwy społeczeństwa naszego, która tak w skutek wykształcenia specjalnego jakoteż produktywnej pracy zaiste na lepszą zasługiwałaby przyszłość, jak ta która zazwyczaj jest jej udziałem, mniemaliśmy, że w celu zabezpieczenia własnego bytu i rodziny tłumnie garnąc ona się będzie do instytucji, obiecującej za małą wkładkę stosunkowo znaczne korzyści. W tej nadziei zostaliśmy jednak zawiedzeni częściowo; albowiem chociaż dość znaczna część przystępuje z oświadczeniem do towarzystwa, i chociaż w wielu już powiatach wydziały dotyczące się ukonstytuowały, toć jednak ilość członków towarzystwa, którzy jako członkowie rzeczywiści z pewną liczbą udziałów wstąpili, nie jest tak wielką jak się spodziewano. Nie przeczymy, że apatja powszechna, która teraz w kraju panuje, przyczynia się do niepowiększania zastępu członków; również przyznajemy, że ogólna bieda materjalna jest drugim czynnikiem, wpływającym niekorzystnie na rozwój instytucji, jednak mamy to przekonanie, iż mimo tych niesprzyjających okoliczności, niezrozumienie interesu własnego główną jest przyczyną powolnego wzrostu towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów. Centralny wydział lwowski wydał wprawdzie pouczającą odezwę, w której wyłuszczył nader przystępnie wszystkie korzyści z przystąpienia do towarzystwa wypływające, ponieważ jednak sprawy podobnego rodzaju częstszego wymagają podnoszenia, więc powtarzamy niektóre liczby z powyższej odezwy wyjęte, które jak najdobitniej za instytucją przemawiają.

I tak: jeżeli n. p. do towarzystwa będzie należało w przecięciu stale 100 członków, z których każdy z trzema tylko udziałami przystąpi, natenczas fundusz doraźnej zapomogi rok rocznie wynosić będzie 6000 złr., fundusz zaś stałej zapomogi, w pierwszym roku tylko 9000 złr. obejmujący, wzrośnie w latach dziesięciu do 84.153 złr. Liczby te mnożą się oczywiście w stosunku do ilości członków i liczby udziałów. Te fundusze zatem dają możność towarzystwu, w razie niezawinionej niemocy członka i niezdatności jego do zarobkowania ochronić jego i rodzinę od nędzy przez wyznaczanie stałej zapomogi, która n. p. przy opłacaniu $2^1/_3$ udziałów, to jest za 9 złr. 33 cent. rocznej wkładki, wynosi po latach 15tu 93 złr. 32 cent. rocznej emerytury.

Te i tym podobne liczby, dalej wzgląd na łatwość uzyskania doraźnej zapomogi, powinny przekonać oficjalistów prywatnych, iż w wzajemnem zespoleniu sił znajdą ulepszenie swej doli.

Zanim jednak większość przynajmniej dójdzie do tego przekonania, powinni umocowani po powiatach ze strony wydziału centralnego raźniejszą jak dotychczas rozwinąć czynność, by nie dać usnąć przynajmniej tej instytucji.

Korespondencje.

Królestwo kongresowe d. 10. stycznia 1868.

(N.) Nic nowego. Zima zwiastuje wiosnę — a z wiosną? do naszych lasów powrócą żórawie, do ogrodów słowiki, na poddasza jaskółki, na dachy bociany; natura doczeka się zmian, zakwitnie, zapachnie; ale w losie naszym, czy będzie jaka zmiana?.. Wątpię. Nawet sami Moskale utrzymują, że nic się nie zmieni, że jak jest, tak i nadal pozostanie, to jest, Polacy się nie zmoskwicą a Moskale moskwicić nie przestaną. Stało się już to dla tych ostatnich żywotną potrzebą. Zdaje się, gdyby dostrzegli oni, że Polska na prawdę w Moskwę się zamienia, byłby to dla nich jeden z tych ciosów, które boleść sprawiają. Moskwicenie zrobiło się źródłem dochodów: zatkanie więc tego zródła nie sprawiło by przyjemności reformatorom, którzy pragnęliby reformować bez końca, walczyć z polską intrygą, bo za tę walkę im płacą, bo ta walka daje im łatwą sposobność odznaczać się i kieszeń ładować. Do tego, aby się odznaczyć, nie potrzeba głowy nastawiać, dość zadenuncjować raz i drugi; do tego, aby kieszeń napełnić, nie potrzeba pracować, dość zadenuncjować raz i drugi; do tego zaś, aby zadenuncjować, potrzeba umieć podchwycić pierwszy lepszy pozór. Pewny obywatel w Płockiem sprawił córce wesele i na wesele zaprosił reformatorów. Możecie sobie wystawić, jak on ich podejmo-

---

Skonała Polska w Polsce, lecz w waszych sercach był Polak i nie skonał. Z bolem w duszy pożegnaliśmy ziemię rodzinną, z powszechnym żalem rozstaliśmy się z naszemi znakami, i oddaliśmy krwią naszą i rzewnemi łzami obmyte dzieło i jedyny i ostatni zakład rzeczywistej naszej egzystencji. Lecz z pełną wiarą i całą ufnością myśli nasze podnieśliśmy ku wam. Jeden okrzyk wielki, uroczysty, jak wielkie nasze nieszczęście rozległ się między Polakami. Francja, Francja, powtórzyły ostatki plemienia, napiętnowanego niełaską Boga, Francja naszą ojczyzną, Francja powróci nam nasze znaki! Ona osłodzi los wygnania, pokrzepi nadzieją, za krzywdy nasze, przed światem się upomni.

Na skrzydłach tej nadzieji przybywamy do granic Francji. Zbiega się zewsząd życzliwy lud, rozrywają między siebie życzliwi mieszkańcy nieznanych przyjaciół z polskiej krainy, tulą na swem przyjaźnem łonie nasz płacz i naszą żałobę. Ach Francuzi! wtenczas poznaliśmy waszą wielkość, wtenczas po pierwszy raz rozjaśniały nasze skronie, i tej chwili dopiero po raz pierwszy żałować przestaliśmy, żeśmy to życie, to życie unieśli z pogromu bitwy i tylu niebezpieczeństw. Lecz nie długo trwała nasza radość. Gwiazda nieszczęścia, która śmiertelnym kirem powlekła koniec naszej rewolucji, pobytowi naszemu na ziemi francuzkiej miała przyświecać. — Przybywszy do Awignonu, jak z raju na ziemię, jak z ziemi do grobu, obojętność, niechęć, nieżyczliwość otoczyły nas do okoła. Odnowiły się rany serc naszych, bo postrzegliśmy, że nie wszyscy Francuzi jednem ku nam tchną uczuciem. Wieści głuche, posępne bez ustanku się srożą; powolność, zwłoka, nie jasne rządu z nami postępowanie, do reszty rozbroiły urok, w którem rozkołysał się nasz umysł przy wstąpieniu na ziemię francuzką. Wreszcie kto uwierzy, kto się nie zadziwi? Ostatnia decyzja ministerjalna pozbawia nas wszelkich sposobów utrzymania życia we Francji. Żołnierzowi polskiemu naznaczono 3 sans, aby wyżywił się dziennie w okolicy, gdzie mieszkaniec więcej zysku pragnie, niżli jest zdolny przynieść ulgi jego położeniu. A więc ten żołnierz, szukający przytułku na ziemi francuzkiej, cóż znalazł? Oto nędzę, i co gorsza, nabył tego przekonania, że rząd o nim pamiętać nie chce. Atoli rząd coraz jest pełen cnót i patryotyzmu. Jest on tłumaczem i wykonawcą waszej woli i najskrytszych waszych myśli. Rząd wasz uczynił, co było w jego możności, co rozumiał być zamkniętem w swoich atrybucjach.

Reprezentanci narodu! Garstka wolnych ludzi, przybyłych na waszą ziemie, głos swój do was podnosi. W waszym bycie jest byt wielkiego ludu, co wam zawsze był przyjaźny. Reprezentanci, czy myślicie, że nam to życie tak miłe i pożądane? Wykrzyknijcie z wysokości waszego majestatu: Polacy, wasza Polska powstanie, ale wy poświęćcie wasze życie. O Francuzi! Głos ten ostatniego z nas dojdzie jeszcze, kiedy pierwsi z koleji dobrowolnie z największą uciechą, ze swobodną myślą, wstąpim nawet do grobu. Wyrzeknijcie ten miły, ten święty dla nas głos. Lecz póki na to się nie zdobędziecie, nie dajcie nam przynajmniej z głodu umierać, utrzymujcie nasz byt. Może wam jeszcze na co się przydamy, nie jedną wyrządzimy przysługę. A jeżeli bogata Francja udzieli szczątku swoich żyźnych plonów na wyżywienie garstki nieszczęśliwych, są jeszcze w Polsce bogate krainy, serca w niej poczciwe biją, nasi ojcowie starzy i matki nasze szczerze wam odpłacą dług przez nas zaciągnięty, ale nie żądacie tego; późne wieki i sąd historji odda wam sprawiedliwość; sąd przytomności wyrzeknie: cześć i sława Francji — cześć i sława wielkiemu narodowi, co umiał pojąć nieszczęście braterskiego ludu, podał mu rękę, i od wiecznej zagłady uchronił".

Awignon 1832 roku. Podpisy.

Ale adres ten komitetu awignońskiego był tylko głosem wołającym na puszczy, za nadto bowiem carat rozpostarł już machinacje swe po całej Francji. Rząd francuzki chcąc nibyto ulżyć emigrantom polskim, zaproponował im służbę w legji zagranicznej, która miała bój toczyć z Arabami w Afryce! Tak haniebny środek odrzuciła emigracja, jako pochodzący wprost z poduszczeń gabinetu petersburgskiego.

(C. d. n.)

wał. Szanowni ci goście zajmowali pierwsze miejsca; wszystko było na ich rozkazy; jedli, pili, rozpasywali się — i, zadenuncjowali. Zgadnijcie: za co? Myślicie może, że jaki podochocony spółbiesiadnik zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Boże coś Polskę?...“ a może, który wystąpił w polskim stroju? może który wyrwał się z nieostrożnem słówkiem, w którem się domyślać było można zbrodniczej intencji? może który pochwalił się znajomością z wieszającym żandarmem? Bynajmniej. Zbrodniarzem był sam gospodarz, który, w celu tem większego ujęcia sobie moskiewskich gości, wniósł na ich intencję toast: „kochajmy się!“ I za to go zadenuncjowali!.. I zaprawdę, słusznie sobie postąpili: bo Polak sprofanował polskie hasło, zastosowawszy go do ludzi, wyobrażających moskiewską ideę. Idei moskiewskiej, wyrażającej niewolę i ciemnotę, z polską, wyrażającą wolność i światło, czasownikiem „kochać“ sprzęgać nie wolno. Obywatel więc płocki popełnił zbrodnię lèse-humanitée, za którą słusznie został ukarany. Opłacił się gościom i rzecz została na drodze dobrowolnego układu załatwioną.

Takich to tu rozkoszy doznajemy z Moskalami. Nie żyć z nimi, źle — posądzają o złoumyszlenność; żyć z nimi, także źle — podchwytują za słówka. Więc też doskonalimy się powoli w sztuce udawania, i, jeżeli tak dłużej potrwa, nie będzie w świecie komedjantów nad Polaków. Uczymy się łączyć dwie sprzeczne rzeczy: prostotę gołębia i chytrość węża. A gdy się tego dobrze wyuczymy, kto wie, czy nie wyjdzie nam to na dobre... pod warunkiem, rozumie się, jeżeli naukę tę weźmiemy w znaczeniu wojennych sposobów podchodzenia nieprzyjaciela.

Ucisk moskiewski nie ustaje i nie ustanie: o to możemy być spokojni. Zanadto dobrze na nim wychodzą Moskale — wszakże nie państwo, dla którego może by korzystniej było, gdyby nieco popuściła wodzów, ażeby je później znów ściągnąć; ale wprost Moskale — czynownicy, wojskowi, gazeciarze — państwowe filary. Od mocy filarów zależy moc budowli. Więc nie można im Polski ze szponów wydzierać. Wszak oni nie kradną, a tylko zdobywają sobie poboczne dochody. Co to zresztą państwu szkodzi, że ktoś tam zadenuncjowany opłaci się? Szkodzi kradzież grosza skarbowego i temu to rząd usiłuje ile możności zapobiegać, chociaż na próżno: jak my bowiem doskonalimy się w sztuce udawania, tak Moskale doskonalą się w sztuce przyswajania sobie cudzej własności. Rząd jednakże nie ustaje w usiłowaniach. I tak w Petersburgu toczy się obecnie proces przeciwko 50 urzędnikom pocztowym, którzy zawiązali byli assocjację w celu zabierania pieniędzy przesyłanych pocztą. Assocjacja ta operowała przez dwadzieścia kilka lat i zoperowała kilka milionów rubli. Wytoczono także proces księciu Czerkaskiemu, temu samemu co w Polsce do spółki z Milutynem był takim gorliwym poborcą prawosławia, temu samemu co na bankiecie w Sokolnikach, w czasie pobytu w Moskwie słowiańskich gości, odgrażał się na Polaków tłustym cielcem, jeżeli by oni zechcieli odegrać rolę marnotrawnego syna względem matuszki Moskwy. Ten gorliwy patrjota ukradł skarbowych pieniędzy półtora miljona rubli. Znacie moskiewskie przysłowie: „nie ten jest złodziejem co kradnie, ale ten co schować nie umie“. Owóż kniaź Czerkaskoj jest złodziejem — nie umiał schować.

Spodziewamy się wojny..... na wiosnę. Ale to nie nowina: i wy zapewne spodziewacie się, a zresztą: kiedyż to wiosna wojny nie wróży? Od czasu, jak siebie zapamiętam, w każdym roku błoga ta nadzieja rodzi się w jesieni, wzmaga w zimie i ginie na wiosnę. Może i w przyszłym roku ten sam los ją spotka, pomimo że moskiewskie oficerstwo liczy z pewnością na żniwa laurów w Turcji, w Austrji, a zapalczywsi, we Francji nawet. Dla Prusaków mają nakaz czuć przyjaźń serdeczną, O! więc tak ich kochają.

W naszej okolicy trapią emisarjusza, czy emisarjuszy. Coś w tem jest.

Paryż 12. stycznia 1868.

Ostra zima nie ustaje, a ślizgawki zastępują politykę. Lasek buloński i zamarznięty staw jego, oto obecny punkt ciążenia, punkt zejścia się i schadzki całego eleganckiego świata. Mimo to nie brak poważnego zajęcia się polityką, która widocznie cięży na umysłach wszystkich. Na przekor pokojowym słowom wypowiedzianym w tuilerjach 1. Stycznia, lękają się powszechnie, aby rok 1868 nie wywołał ważnych wypadków i nie bez obawy wpatrują się tutejsi politycy w horyzont ze strony Niemiec wciąż obleczony chmurami. Podróż hr. Goltza do Berlina, uważana tu jest jako zła oznaka; przypominacie sobie bowiem, że wojna Prus z Austrją r. 1866 była zarówno poprzedzana podróżą tego samego dyplomaty do Berlina.

Poseł pruski wezwany został przez króla celem zasięgnięcia niektórych wyjaśnień, które nie są zupełnie zgodne z temi, jakich mu udzielał p. Bismark; miał on oznajmić wojenne usposobienie rządu francuzkiego, jego przygotowania wojskowe na morzu i lądzie, i to w największych rozmiarach. Pan Bismark przeciwnie okazuje się być spokojny co do zamysłów gabinetu tuilerskiego.

Król Wilhelm chciał wiedzieć czego się trzymać i postawić oko w oko swego ministra z hrabią Goltzem. Opowiadają sobie prócz tego w sferach dyplomatycznych, że w przekonaniu hr. Goltza Francja przysposabia się do wojny, i że dopóty nie obejmie funkcji w Paryżu, dop óki rząd pruski nie będzie podzielał tego jego zdania. Jeśli tak jest, to się wkrótce o tem dowiemy, gdyż Prusy ze swej strony rozwiną większą jeszcze czynność w uzbrojeniach.

P. Bismark unikać będzie wszelkiego powodu do wywołania wojny z Francją, bowiem jest przekonany, że zjednoczenie Niemiec uskuteczni się samo przez się, ze strony południowych Niemiec same usiłować będą wejść do związku północnego, że Prusom doń jest otworzyć ramiona, aby je przyjąć, tymczasem zawikłania europejskie, mogłyby podać w wątpliwość osiągnięte już skutki wygranej pod Sadową.

Pytanie jest tylko, czyli Francja zgodzi się na tak misterne kombinacje p. Bismarka, i czy oprze się chęci przeciw działania tym zamysłom: gdy opór się ugnie, nastąpi wojna, bo Prusy nie cofną się ani na krok.

Ze strony Włoch horyzont jest jaśniejszy. Jedność się rozprzęga, a Francja zezwala na to, bo pragnie mieć o jeden kłopot mniej, a to dla tej przyczyny, że się przekonała, iż królestwo włoskie zawsze szuka sojuszu z jej nieprzyjaciołmi. Stosunki cesarstwa z Rzymem są zawsze jak najlepsze. Życzenia Nowego roku jak najserdeczniejsze przesłane zostały papieżowi imieniem całej familji cesarskiej. Syn Napoleona III. pisał do Ojca Świętego list, pełen najczulszych wyrażeń, a cesarzowa matka dołączyła swe hołdy pochodzące z najgłębszej dlań sympatji. Potwierdza się wiadomość, że arcybiskup paryzki, Darboy, jest zamieszczony na liście kardynałów.

Ogólne tu jest mniemanie, że jenerał Ignatiew, który w delikatnej misji przybył do p. Beusta, przeznaczony jest do odegrania w Sławiańszczyznie tej samej roli co p. Bismark w Niemczech. Car ukończywszy swe dzieło cywilizatorskie w Polsce, dąży do uszczęśliwienia chrześcjan Wschodu. Ambasadorowie moskiewscy przy zagranicznych dworach, zawezwani zostali do Petersburga, aby się naradzić w sprawie wschodniej; celem tej narady będzie opiekuńcze posłannictwo moskwicenia, t. j. zdobycia podstępem lub gwałtem najprzód ludność chrześcijańską w Turcji i Stambuł, a następnie wszystkie ludy sławiańskie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Dnia 21. b. m., to jest w przyszły wtorek, odbędzie się walne zgromadzenie członków kasyna mieszczańskiego. Członkowie, którzyby mieli jakiekolwiek czynić wnioski, tyczące się zmiany statutów lub ulepszenia stowarzyszenia, zechcą takowe podać najdalej do soboty.

* Na korzyść towarzystwa gimnastycznego „Sokoła“ będą dane dwa bale, mianowicie odbędzie się pierwszy dnia 1. lutego. Nie wątpimy, iż tak cel tej zabawy jak i urządzenie jej wiele osób zachęci do udziału w niej. Wstęp kosztuje za osobę 2 złr., dla familji 5 złr.; biletów dostać można u marszałka w kasynie mieszczańskiem i w sklepie p. Feliksa Piątkowskiego na ulicy Nowej za okazaniem zaproszenia.

* Przedwczoraj późnym wieczorem, pewien młody mężczyzna przechodził przez ogród jezuickl, gdy jakaś kobieta rzuciła się na niego, a chwytając go jedną ręką silnie za gardło drugą wyjęła mu z kieszeni zegarek i pugilares. Na krzyk napadniętego przybiegli policjańci, a uwolniwszy go z uścisków kobiety zaprowadzili ją do arcsztu.

* D. 8. b. m. stawała przed sądem żona bednarza, Marja Iwachowicz, ze Lwowa, i matka 7 dzieci. Oskarzenie opiewa: Małżonkowie Iwachowicze od dłuższego czasu żyli w niezgodzie z dozorcą domu Janem Sieczkowskim i d. 1. sierpnia 1867 przyszło między niemi do bitki. Nazajutrz zeszli się z nim znowu nad brzegiem Pełtwi, niedaleko rzeżni żydowskiej; bitka zaczęła się na nowo i Marja J. zepchnęła podpitego nieco Sieczkowskiego przez poręcz ponad spadzistym brzegiem, a S. uderzywszy głową o kamienie w strumieniu leżące, zranił się niebezpiecznie w głowę. Zaniesiono go niebawem do szpitalu, gdzie d. 16. sierpnia umarł. Wediug orzeczenia lekarzy śmierć nastąpiła przez wstrząśnienie mózgu, skutkiem działania siły zewnętrznej. Marja J. uniewinniała się w śledztwie, że nie miała złego zamiaru. Sąd skazał ją za zabicie przez nieostrożność na 4 miesiące ścisłego aresztu.

† Juljan Nowakowski, czeladnik introligatorski, rodem z Królestwa, powróciwszy z niewoli moskiewskiej, umarł po krótkiej lecz ciężkiej, słabości w 24tym roku życia swego W nieobecności rodziców (gubernja płocka) przełożony Stowarzyszenia introligatorów, tokarzy, ect. ect., zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 15. stycznia o godz. 3ciej po południu ze szpitalu Siostr miłosierdzia na cmentarz Łyczakowski, wszystkich rodaków.

* Jenerał Władysław hr. Zamojski umarł w Paryżu dnia 11. stycznia. W r. 1830 podczas wybuchu powstania listopadowego był adjutantem przy boku W. ks. Konstantego. Na wygnaniu był on jednym z kierowników stronnictwa arystokratycznego. W r. 1854 otrzymał rangę jenerała w wojsku tureckiem, gdzie miał utworzyć dywizję polską.

* Drożyzna postępuje u nas w przerażającej progresji, a to tak dalece, że na śmiało porównać można Lwów w tym względzie z Paryżem; na wystawie światowej bowiem płacono za jedno jajo 11 centów, a u nas płacą od trzech dni po 6 centów! Dla gospodyń, restauracji i dla cukierni rzecz straszna: trzeba smażyć leguminy bez jaj! Ta drożyzna jednak powinna znęcić do stolicy naszej tych wszystkich, którzy w celu wydawania pieniędzy wysiadują za granicą, gdyż oszczędzą sobie męczącą podróż a mogą za równie drogie pieniądze żyć we Lwowie zamiast w Paryżu, lub w Londynie i Dreznie, zwłaszcza że i pomieszkania co do ceny wyrównają nawet dość bujnej wyobraźni.

* Rozporządzenie obowiązujące do dnia dzisiejszego, a datujące się z czasów absolutnych rządów Bacha, nakazuje urzędnikom zarost twarzy w ten sposób regulować, aby wąsy nie wychodziły dalej po za kąty ust, ale były krótko przycięte — dalej aby faworyty także były obcięte skromnie, wreszcie aby broda była ogoloną. Przepisy te są tak dalece śmieszne i niedorzeczne, że wzbudzają prawdziwe politowanie dla ludzi, którzy się zajmowali ich wydawaniem — jak niemniej dla tych, którzy ulegać im i zarost swój wedle kaprysu ministerjalnego golić i przystrzygać byli zmuszeni. Obecnie minister Giskra, który ma piękną brodę a niechciałby poświęcić jej dla swego nowego stanowiska, w porozumieniu z kolegami zamierza znieść wspomnione rozporządzenie i przywrócić urzędnikom wolność noszenia brody. Bez wątpienia wielu będzie kyrzystać z tej swobody, naśladując pana ministra; w skutek tego zniknie tak rażąca cecha, odróżniająca urzędników od obywateli.

* W jednem miasteczku w Czechach dziwny wydarzył się wypadek. Z rana dnia 6. b. m. gdy kościelny otworzył drswi tamtejszego parafjalnego kościółka, spostrzegł z niemałem przerażeniem, że wszystkie świece przy wielkim ołtarzu były zapalone. Po dokładniejszem zbadaniu rzeczy przekonano się, że uczynił to parobek, który powiesił się w kościele, w wieżyczce nad wielkim ołtarzem. Przez dłuższy czas cierpiał on pomięszanie zmysłów. W zakrystji znaleziono list samobójcy, pisany do jego matki.

* Dziś w teatrze polskim na dochód p. Józefa Baranowskiego *„Podrzutki“*, dramat w 7 aktach a 8 obrazach pp. Anicet Bourgois i Michel Masson, przetłómaczony przez J. N. Kamińskiego.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego.“

Wiedeń 14. stycznia. „Neue Freie Presse“ pisze: Rada państwa zbierze się na dniu 29. b. m. Najprzód będzie przedłożoną sprawa budżetowa, następnie zostaną posiedzenia plenarne aż do ukończenia sprawozdań wydziału budżetowego odroczone.

Tymczasem zostaną delegacje zamknięte, a otwartą będzie rada państwa i sejm węgierski.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13. stycznia. Operacja hr. Goltza udała się szczęśliwie. W piątek zajmie się sąd sprawą dzienników.

Kolonja 13. stycznia. Gazecie kolońskiej donoszą z Paryża: Z rozkazu Niela znaczna część armji francuzki zostanie puszczona na urlop.

W kołach urzędowych wielkie panuje zadowolenie z powodu najnowszego postępowania Prus w sprawie wschodniej. Ostatnia mowa hr. Bismarka osobliwie korzystne wywarła wrażenie.

Konstantynopol 11. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że rząd turecki powierzył kierownictwo blokady wyspy Krety jednemu z wyższych oficerów marynarki angielskiej. Konzul austrjacki w Bukareszcie, hr. Eder, ma byćmianowanym posłem w Atenach.

Rzym 11. stycznia. „Osservatore Romano“ powiada, że wiadomość, umieszczona w dzienniku „Italie“ o licznych zbiegostwach z armji papiezkiej, jest całkiem mylną. Zarzuca on dziennikowi „Natione,“ że twierdzeniem, jakoby papież króciej odpowiedział na życzenia oficerów francuzkich niż papiezkich, zamierza on poróżnić obydwie armje.

Florencja 12. stycznia. Członkowie opozycji postanowili zająć wyczekujące stanowisko wobec nowego ministerstwa.

Gospodarstwo i handel.

* Handel lnu przybiera u nas w Galicji coraz większe znaczenie i opłaca się właścicielom ziemi. Artykuł ten przechodzi z rąk producenta najprzód do pomniejszych handlarzy, którzy go sortują i posełają do Bielska, Pardubitz, Wrocławia i Berna. Ceny idą w górę. Największe partje odchodzą z Brodów, Gródka, Mościsk, Rzeszowa, Łańcuta i Tarnowa. Z Brodów wywożą po większej części towar rosyjski. Len najcelniejszy płacą obecnie cetn. wied. po 14 do 15 złr.

* Jednym z najważniejszych przedmiotów handlowych jest szczecina. Jeden z znawców tego towaru wykazał, że szczecina, która się u nas często marnuje, ma znakomitą wartość; wysortowana bowiem odpowiednio do długości, grubości, koloru i t. p. wagi 34 funtów ma wartość przeszło 200 złr. Szczecina nasza jest lepsza jak niemiecka, i dlatego tak jest poszukiwana na targach zagranicznych.

* Z dniem 10 stycznia zaprowadzoną została poczta w Jezupolu.

* Z Zabranych krajów donoszą o wielkiej biedzie, jaka tam panuje; szczególniej wielki brak jest tam paszy, a słomę przepłacają już teraz drożej jak siano. Według wróżby starych ludzi, wiosna będzie spóźniona, kapryśna, chłodna i głodna.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 14. stycznia 1868.

Żyta korzec 160 f. netto 8 złr. (na marzec 1868.)

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 13. stycznia.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	68	5	74
Dukat cesarski	5	71	5	76
Napoleond.or	9	66	9	67
Półimperjał rosyjski	9	88	10	—
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	89
Rubel papierowy rosyjski	1	65	1	66
Talar pruski	1	76	1	78
Galic. listy zastaw, w. a. (bez kupon.)	78	13	78	63
Galic. listy zastaw. m. k: (bez kupon.)	82	29	82	80
„ „ banku hip. (bez kupon.)	94	—	94	50
Galic. obligacje indmniz. (bez kupon.)	63	50	64	—
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	38	65	13
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	197	75	198	75
„ „ „ Czerniowieckiej	166	—	167	50
„ banku hipotecznego gal.	72	—	73	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 14 stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	70
„ z procent. z maja i listopada	57	70
5% Pożyczka narodowa	65	20
Losy pożyczki z roku 1860	83	25
Akcje banku wiedeńskiego	684	—
„ „ kredytowego	184	90
Londyn 10 funtów szterlingów	120	50
Srebro	118	50
Dukat pojedynczy	5	73

Przyjechali do Lwowa

Dnia 13. stycznia:

PP. hr. Koziebrodzki J. z Czortkowa, hr. Rey W. z Widełek, hr. Tyszkiewicz Z. z Wyryniec, Zadurowicz K. z Bukowiny, Łączyński S. z Batiatycz, hr. Starzyński B. z Derewni, Taxis J. c. k. jen. z Pragi, Falkowski W. z Witryłowa, Mrozowicki J. ze Stanisławowa, Torosiewicz M. ze Sasowa, Sozański A. ze Sambora, dr. Rosenberg H. adw, kraj. ze Stanisławowa.

Ogłoszenia.

J. Osiecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby.